



Centrum finansowe
Canary Wharf
w Londynie

EWA BEDNARZ

Brexit namiesza nie tylko w City

Twardy Brexit może oznaczać dla inwestorów wzrost niepewności
i większą zmienność na rynkach

Wyjście ze wspólnego rynku wiąże się ze zmianami nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale również dla innych państw - nie tylko europejskich. Przemodelować się może układ całego globalnego rynku finansowego. City of London to wciąż centrum wielu operacji walutowych, akcyjnych i rynku metali - nie tylko szlachetnych. Kto na Brexicie zyska? Europa, a może jednak Azja?

Pytania bez odpowiedzi

Twardy Brexit oznacza nie tylko nowy rozkład sił, ale i nowe umowy, które mogą być mniej korzystne dla przedsiębiorców, którzy najprawdopodobniej będą musieli ponosić wyższe koszty handlu z Europą kontynentalną.

- To kompletna zmiana warunków prowadzenia biznesu w Europie - podkreśla Marek Rogalski, główny analityk walutowy w DM BOŚ. - Problem w tym, że



może to przypominać trochę próbę zmiany opon na autostradzie – jest to dość ryzykowne i różnie może się skończyć.

Analityk nie ukrywa, że twardy Brexit to koszmar, którego rynki chciałyby uniknąć. Dla inwestorów oznacza ogromną niepewność i ryzyko wydłużenia procesu negocjacji poza ramy dwóch lat, a dla rynków finansowych utratę znaczenia City.

– Czy w takiej sytuacji będzie okres przejściowy? Tego na razie nie wiadomo. Nasuwa się też pytanie, z jakiej pozycji będzie negocjować sama Unia Europejska, która po jesieni 2017 r., czyli po wyborach w Niemczech, może się wyraźnie zmienić. Tandem Emmanuel Macron we Francji i Martin Schulz w Niemczech może zacząć pracować nad stworzeniem tzw. twardego jądra Unii Europejskiej, czyli de facto Unii dwóch prędkości – mówi Marek Rogalski.

Zagrożenia...

– Proces rozpoczęcia inwestycji na brytyjskim rynku może okazać się bardziej skomplikowany. Wzrosną też obawy o tempo wzrostu gospodarczego Wielkiej Brytanii w związku z utratą dostępu do wielu milionów potencjalnych konsumentów – dodaje Anna Wrzesińska, senior dealer w Noble Securities.

Nastąpią również zakłócenia w funkcjonowaniu wymiany handlowej i rynków kapitałowych. – Te ostatnie będą musiały dostosować wyceny do nowej rzeczywistości w sposób zapewne gwałtowny – mówi Jakub Bentke, zarządzający funduszami w KBC TFI.

”

Samo wypowiedzenie członkostwa w UE nie powinno mieć wpływu na rynki finansowe. Kluczowe znaczenie będzie miał dopiero poziom „twardości” Brexitu

Sławomir Kowal, CEO Payholding, podkreśla natomiast, że utrata dostępu do pół miliarda potencjalnych konsumentów będzie poważnym wyzwaniem dla brytyjskiej gospodarki. W eksporcie powstanie deficyt o wartości 30 mld funtów, a PKB spadnie.

– Szczególnie niekorzystne byłoby, gdyby brytyjski sektor usług zaczął tracić nieskrepowany dostęp do unijnego rynku, a także do rynku Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (głównie Szwajcarii i Norwegii). Wielka Brytania uzyskuje z Unii Europejskiej i EFTA roczną nadwyżkę w handlu usługami w wysokości 30 mld funtów – dodaje Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Ekspert podkreśla, że jeżeli Londyn nie będzie w stanie porozumieć się z Brukselą, to również inne kraje (może poza Stanami Zjednoczonymi) w mniejszym stopniu będą mogły korzystać z usług finansowych,

ubezpieceniowych, inżynierskich, prawniczych czy edukacyjnych oferowanych przez Zjednoczone Królestwo. Wtedy zagrożona będzie znaczna część z prawie 90 mld funtów (ok. 5 proc. PKB) corocznej nadwyżki, uzyskiwanej przez brytyjskie firmy w zagranicznym handlu usługami.

... ale i szanse

Roman Przasnyski, główny analityk Gerda Broker, zwraca uwagę, że inwestorzy najczęściej w ocenie skutków Brexitu koncentrują się na narzucających się, by nie powiedzieć – prostych kalkulacjach, sprawdzających się do oceny, która ze stron straci lub zyska na przykład na ograniczeniu handlu, wprowadzeniu ceł czy postawieniu barier w przepływie osób. Wyjście z Unii to jednak operacja bez precedensu, więc wiele jego możliwych konsekwencji nie tylko trudno przewidzieć, ale także nawet je sobie wyobrazić czy wyczyć.

– Wiele niespodzianek może czekać nas już w trakcie negocjacji, ale i też po ich zakończeniu. Może się na przykład okazać, że uwolniona z „więzów” wielu krępujących unijnych regulacji Wielka Brytania stanie się dla przedsiębiorców miejscem bardzo atrakcyjnym. Sygnały pewnych, nieczęsto dotąd branych pod uwagę scenariuszy, już teraz da się dostrzec. Można do nich zaliczyć choćby głosy mówiące, że Wielka Brytania mogłaby obniżyć podatki dla firm. Wówczas zamiast oczekiwanego exodusu z Wysp, mielibyśmy być może napływ przedsiębiorców. Okazałoby się wtedy, że to Unia ma problem, a nie Wielka Brytania – mówi analityk Gerda Broker.

– Niektórzy inwestorzy, np. z Chin, mogą upatrywać okazję w Brexicie. Do tej pory unijne regulacje blokowały ekspansję chińskiego kapitału – przyznaje Anna Wrzesińska.

Lee Hsien Loong, premier Singapuru, już w Davos mówił, że jego kraj pozostanie jednym z największych londyńskich partnerów handlowych w Azji. Wyraził też gotowość podpisania umowy zaraz po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej.

Na razie moc w Unii

Eksperci są jednomyślni co do jednego – samo wypowiedzenie członkostwa w UE nie powinno mieć wpływu na rynki finansowe. Wpływ będzie miał dopiero, jak mówi Jakub Bentke, poziom „twardości” Brexitu, który będzie się dopiero stopniowo zarysowywał.

– Nie wydaje się obecnie, żeby Europa potraktowała Wielką Brytanię ulgowo, chociażby ze względu na własne ruchy nacjonalistyczne. Wydaje się, że pozycja negocjacyjna Unii jest nieporównanie silniejsza. Będziemy zatem mieli raczej w trakcie nadchodzących dwóch lat słabe go funta i stopniowe spowalnianie gospodarki

na Wyspach – przewiduje zarządzający funduszami w KBC TFI.

Dla rynków finansowych kluczowe będzie też to, że twardy Brexit oznacza de facto utratę znaczenia City. – Jeżeli za kilka lat uda się zbudować twarde jądro UE, to może wzrosnąć rola Paryża lub Frankfurtu – uważa Marek Rogalski. ●